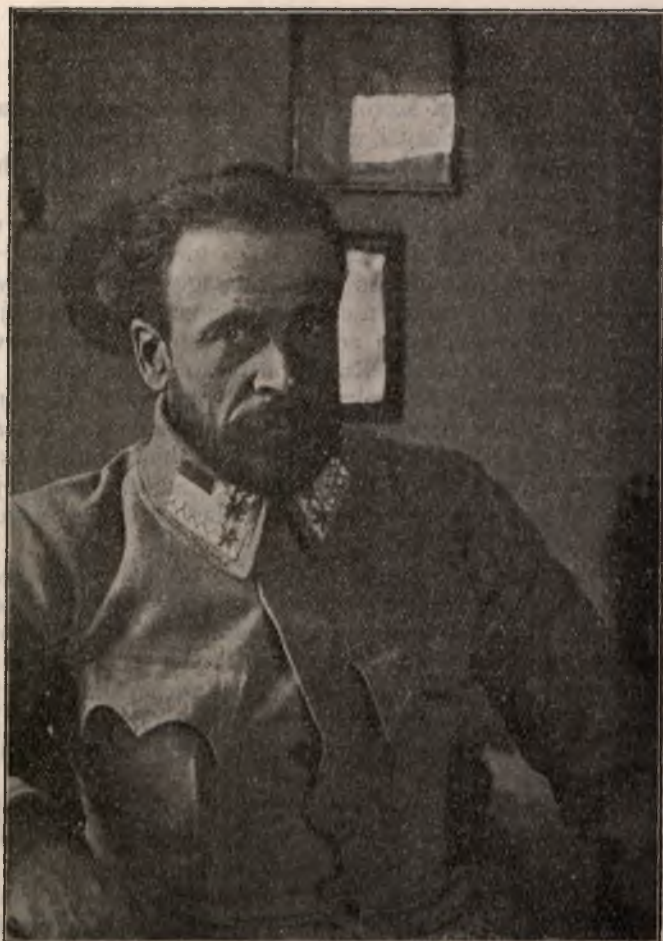


ŻOŁNIERZ POLSKI



Brygadjer Józef Haller

Wzrost słuszny — na szerokich, męskich barkach blada, wymirowana twarz, dobre, jasne oczy i uśmiech, w którym jest coś miękiego, coś tak ujmującego, że bierze od razu za serce. Tylko w brwiach spoczęła i osiadła energia i wola. Znać, że mogą jednym ściągnięciem się przeobrazić całe oblicze. Patrząc w tę twarz czytasz z niej dzieje człowieka, który ukochał, a gdy ukochał zechciał — a kiedy zechciał — dokona. I rozumiesz, że w tym sercu miłość rodzi odwagę i czyn, a czyn tak bez reszty całą istotność zabiera, że na nienawiść niemocną miejsca już niema.

Brygadjer Haller pochodzi ze starej rodziny patrycjuszów krakowskich. Dziadek jego był prezesem Rzeczypospolitej krakowskiej. Stryj brał czynny udział w powstaniu 63 roku — tradycje więc rodzinne pchały chłopca w kierunku pracy patrijotycznej — młodzieńcza fantazja nadała jej wojskowy kierunek. Na własne życzenie w 13-tym roku życia wstępuje do wojskowej szkoły realnej w Koszycach. Po ukończeniu jej studjuje dalej w Hrońicach, a potem w technicznej akademji wojskowej w Wiedniu na oddziale artylerji.

Ciekawy moment zanotować należy. Oto już wtedy zyskuje późniejszy brygadjer przydomek »obywatela« za owo zainteresowanie, jakie okazuje zawsze dla życia społecznego i kulturalnego całego otoczenia.

Po ukończeniu akademji zaczyna służbę w 31 a potem 11 p. artylerji. W r. 1901 zostaje instruktorem szkoły jednoroczników, a w 1905 jej komendantem. Na własne żądanie przenosi się następnie (1907) do 43-ej dywizji polnych haubic obrony krajowej. W randze kapitana (1911) opuszcza służbę wojskową.

Teraz zabiera się obecny brygadjer do pracy społecznej. Zajmuje go zwłaszcza kooperatywa. Już w roku 1912 widzimy go jako instruktora spółek mleczarskich przy Tow. Kółek rolniczych.

Ale »obywatel« nie spuszcza z oka i reszty życia narodowego, a w Polsce wtedy działo się wiele. Już w podziemnych konspiracji dojrzał »Strzelec« i Drużyny Strzeleckie. Już nocami ćwiczyły się w okolicach Lwowa i Krakowa garstki młodzieży, gotując szeregi do walki zbrojnej z Moskałem. Najbardziej zainteresował Hallera zrazu ruch Skautowy — najmłodszych, zapomocą którego można by było całe nowe pokolenie wychować.

Atmosfera jednak jest coraz bardziej naprężoną. Świadomość blizkiej wojny ogarnia wszystkich. Przygotowania do niej trzeba przyspieszyć — jasnym jest dla każdego, że już to pokolenie weźmie w niej udział. W Sokole powstają »Stałe Drużyny« — a instrukcję ich powierzono w ręce kapitana Hallera, który zadanie swe rozumie wszechstronnie i prowadząc ćwiczenia, kursy, naukę praktyczną, sam z całą sumiennością opracowuje zagadnienia teoretyczne, jak np. niezwykle doniosłą kwestję ile żołnierza może Polska wystawić poza powołanymi.

Jego to pracą, obok innych, dźwignięto Legion Wschodni. A gdy pułkownik Fijałkowski składa nad nim komendę — obejmuje ją Haller — nie na długo zresztą — w Mszanie następuje rozbić tego oddziału. Zostaje szczupła garstka. Ze stanowiska podpułkownika Legionu Wschodniego schodzi Haller do roli kapitana; komendanta I-go baonu pułku 3-go.

Pierwszy raz w ogień prowadzi swe siły pod Pasieczną 24 października 1914 roku. Za bitwę tę awansuje na majora. Bitwa mołotkowska przynosi mu rangę podpułkownika i mianowanie na komendanta pułku 3-go. W lutym, roku 1915 pod Maksymcem zdobywa order żelaznej korony III-ej klasy, a potem zostaje pułkownikiem Legionów Polskich, a w lecie 1916 r. brygadjerem.

Praca jego była ciężka i krwawa. Mając wybitne zdolności wodza w większym stylu, stawał ile razy była potrzeba po temu w pierwszy szeregu. Pod Mołotkowem osobiście prowadzi swój oddział do szturm na baterję rosyjską. Pod Zieloną znów idzie w linji, a ranny odłamkiem szrapnela woła »naprzód dzieci! widzicie, że siedzę na koniu!« Przykładem chce być i jest brygadjer Haller dla swoich żołnierzy — przykładem pod każdym względem. Zmysł organizacyjny, gospodarność i umiejętność zapanowania nad sytuacją zarówno wobec wroga, jak i w chwili depresji moralnej czynią zeń niepospolity talent wojenny.

Postać brygadjera Hallera opromienia zawsze oprócz tego gorące poczucie obywatelskie. On to był jednym z najgorliwszych rzeczników połączenia się obu brygad. W wojsku już będąc pisze odezwy i artykuły, do społeczeństwa się zwraca szerząc swoje poglądy na sprawę polską.

Dziwny tragizm nie pozwolił mu ujrzeć od razu upragnionej chwili złączenia Legionów. W drodze do Piotrkowa wypadek automobilowy przypisał ówczesnego pułkownika o złamanie nogi. Dopiero lato 1916 r. ujrzało go znowu na froncie, wśród szeregów, które witały swego komendanta z zapalem i prawdziwą miłością, jakie wzbudzić mogły tylko długie wspólne przeżycia bojowe na obczyźnie.

Dla charakterystyki człowieka przyczynkiem są piękne słowa eksc. Durskiego: »Być musi — oto hasło Twoje. W tych dwóch słowach wyraża się cała dusza Twoja. Pod takim hasłem idący naród musi dojść do zwycięstwa.«

Czegośmy chcieli?

Czegośmy chcieli?

Czy przewrotu, czy ruchawek i powstań lub rewolucji?

Gdyśmy w organizacjach militarynych formalnie kradli każdą chwilę czasu, by wyszkolić, wykształcić, wyćwiczyć kadry wojskowe z politowaniem spoglądano na nas, z niedowierzaniem, często z pogardą, a nawet spotykaliśmy się z wrażą zaciętością.

Doprawdy droga, którąśmy szli, nie była pokryta różami, lecz zdrowy upór młodzieży przetrwał.

A chcieliśmy Państwa polskiego, bo niegodnym naród życia, który do wolności nie dąży. A zatem chcieliśmy, by powstające Państwo nasze miało swą siłę zbrojną, swoje wojsko, swą energję!

Kilka lat pracy w przedwojennych czasach zrobiły swoje, lecz zbyt krótki był ten okres, tak, że z chwilą wybuchu wojny mogły wyruszyć tylko kadry, tworzących się wojsk polskich, które nie zdołały porwać za sobą narodu.

Pomimo to trwaliśmy wierni swej idei, świadomi celu, jak i odpowiedzialności, jaką za czyn nasz ponosimy.

II Brygada ni białą ni czerwoną.

Biało-czerwony sztandar: to jedyne godło nasze.

Chcieliśmy tego tylko, by być polskim żołnierzem i dożyć tej chwili, gdy Polska cała za takich nas uzna!

A czyśmy walcili o Polskę i czyśmy dopięli celu?

Niech świadczą za nas czyny nasze: te setki potyczek, bitew, marszów w znojach i trudach.

Józef Haller

pułkownik L. P. kmtd II bryg.

UR 1834

